

Obradował Komitet Wykonawczy
Rady Krajowej PRON

Apel o zniesienie stanu wojennego

WARSZAWA PAP 9 bm. w Warszawie obradował Komitet Wykonawczy Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W debacie którą prowadził Jan Dobraczyński uczestniczyli przewodniczący rad wojewódzkich PRON. Członkowie Komitetu Wykonawczego Rady Krajowej

PRON jednogłośnie przyjęli stanowisko w sprawie sytuacji społeczno-politycznej w kraju. W dokumencie tym czytamy m. in.:

Wyrażając pragnienia obywateli, którym drogą są ideały sprawiedliwości społecznej, socjalistycznej demokracji, bezpieczeństwa i ładu w ojczystym domu, po wszechstronnym rozpatrzeniu aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju, Komitet Wykonawczy Rady Krajowej PRON, upoważniony przez I Kongres ruchu, zwraca się do Sejmu, Rady Państwa i rządu PRL o zniesienie stanu wojennego oraz uchwalenie odpowiednich rozwiązań umożliwiających powrót do pracy i życia obywatelskiego skazanym z tytułu naruszenia przepisów dekretu o stanie wojennym oraz osobom ukrywającym się.

Zwracamy się jednocześnie do wszystkich Polaków o wyrażenie obywatelskiej postawy i politycznej dojrzałości. Apelujemy o to w

Podziękowania W. Jaruzelskiego

SZCZERZE wdzięczny za życiową pamięć składam tą drogą serdeczne podziękowania za przesłane mi życzenia urodzinowe.

Wojciech JARUZELSKI

(Dokończenie na str. 3)

Los Emanuela Orlandi nadal niezany

Prowokacyjne żądanie porywaczy

• Apel papieża • „Konferencja” Agcy

WATYKAN PAP. Oficjalne źródła watykańskie nie udzieliły w niedziele bliźszych informacji na temat wysiłków podejmowanych w celu uwolnienia 15-letniej obywatelki Watykanu, Emanuela Orlandi, ani Stolicy Apostolskiej, ani włoskiej policji nie mają, jak się wydaje, żadnych konkretnych danych co do losów dziewczynki.

PO rozmowie telefonicznej z Watykanem, w której 5 lipca porywacze zaproponowali wy-

mianie Emanuela Orlandi na tureckiego zamachowca, Ali Agce odbywającego karę dożywotniego więzienia za to, iż 13 marca 1981 r. targnął się na życie papieża, nie było więcej kontaktów telefonicznych między porywaczami a Stolicą Apostolską. Jednakże sposób postępowania sprawców uprowadzenia skłania zarówno Watykan, jak i włoskie organa śledcze do konkluzji, iż są nimi przestępcy pospolicci.

W WATYKANIE — napisała w niedziele wieczorem agencja ANSA — przeważa opinia, że porywacze są pospolicimi kryminalistami i że wysunięta przez nich propozycja wymiany Emanuela Orlandi na Ali Agce jest jedynie pretekstem do wydłużenia znacznego sum pieniędzy w zamian za uwolnienie dzie-

(Dokończenie na str. 3)

Świat patrzy na Madryt

Optymistyczna przesłanka

OD PARU dni uwagę komentatorów politycznych skupia na sobie Madryt, a w publicystyce międzynarodowej pojawia się nowy, optymistyczny ton. Nie jest to jeszcze oznaka, znany atmosfery, lecz najwyżej przesłanka postępu, ale sygnał ten jest tym bardziej cenny, że następuje po bardzo wielu mrocznych, nastających pod wpływem terrorku, napaści przez administrację Reagana, groźnej spirali zbrojeń. Sygnał ten nadchodzi z Madrytu, gdzie uczestnicy konferencji bezpieczeństwa w Europie wydają się być bliżej kompromisowych uzgodnień.

40 rocznica akcji na „Cafe Klub”

WARSZAWA PAP. 11 lipca br. miało 40 rocznicę ważnego wydarzenia w historii ruchu oporu w oku powojennej Polsce — zamachu na „Cafe Klub” — przeprowadzonego przez Czwartą Łódź.

Był to już drugi atak żołnierzy polskiego podziemia na ten lokal „tylko dla Niemców”. W odpowiedzi na fałszywe informacje o rozstrzelaniu, jaka miała miejsce w jesieni 1942 roku, kierownictwo PPR i dowództwo główne G1 postanowiły zorganizować masową akcję odwetową. 24 października 1942 r. o godz. 19 obłożone zostały granatami niemieckie lokale „Cafe Klub” na rogu Nowego Świata i Alei Jerolimskich, „Mitropa” na Dworcu Głównym oraz drukarnia „Nowego Kuriera Warszawskiego”. W wyniku tych akcji zginęło lub zostało rannych kilkudziesięciu Niemców, w tym wielu oficerów SS i gestapo.

Kurier Szczeciński

Nr 134 (11 762)

Rok założenia 1945

Nakład: 100 000 egz.

Cena 5 zł

Dwa lata po IX Zjeździe

Życiowy egzamin polityki społecznej

JESLI CHCEMY oceniać IX Zjazd PZPR i jego wpływ na kształtowanie polityki społecznej, warto uświadomić sobie, w jakiej sytuacji i atmosferze kraju przebiegały obrady zjazdu. O skutkach kryzysu gospodarczego społeczeństwo nie miało jeszcze pełnego wyobrażenia, choć sklepy świeciły już pustkami. W wielu środowiskach dominowały nastroje roszczeniowo-rewindykacyjne, zwłaszcza w kwestiach płacowych i socjalnych, podgrzewane konkurencyjnymi poczynaniami podzielnymi związków. Siły antysocjalistyczne przygotowywały się do podjęcia otwartej walki. Jakże łatwo było wówczas zasiąść do liectacji i zabłysnąć efektywnymi obietnicami.

ZWYCIĘŻYŁ jednak realizm. Delegaci uchronili uchwałę zjazdu od socjalnej demagogii.

Aleksandr Aksionow ambasorem ZSRR w Polsce

MOSKWA PAP. Agencja TASS poinformowała dzisiaj, że nowym ambasadorem ZSRR w Polsce mianowany został Aleksandr Aksionow. Aleksandr Aksionow urodził się w 1924 roku. Przez wiele lat pracował na stanowiskach kierowniczych Komsomolu, partii i państwa.

W latach 1978—1983 był przewodniczącym Rady Ministrów Białorusi.

wania pracowników — do czego zjazd zobowiązywał, który istnieje i stwarza poczucie bezpieczeństwa socjalnego.

Zjazd postawił też jasno sprawę: praca nie jest tylko prawem, ale i obowiązkiem. Od jej wydajności i jakości zależy poziom wynagrodzenia pracownika. Popierając założenia reformy gospodarczej zjazd uznał, że środki finansowe na płace tworzone będą na podstawie wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa.

W zasadzie tak się już dzieje, choć świadomość tego novum nie jest do końca powszechna. Cieszą pracowników sądzi, że podwyżki i przywileje można wyjednać „od państwa”. Od ponad roku trwają też dyskusje ogólnopolskie „komu? i za co?” i podejmowane są próby opracowania w zakładach jak najbardziej sprawliwych systemów płacowych. Jest to bardzo cenny ruch myśli, ponieważ

(Dokończenie na str. 3)

Reportrzy „Kuriera” w zakładowych wczasowiskach i na Wybrzeżu

Świnoujście — rekord sezonu Pogoda i nastroje na piątkę

JUŻ W PIĄTEK można się było spodziewać, że minione, a wolne od pracy dwa dni, stanowiąc będą dla Świnoujścia i Międzyzdrojów czas ciężkiej próby. Pociągami, samochodami, autobusami, statkami, wodorotami, a nawet rowerami, ciągnęli na Wybrzeże ci wszyscy, którzy nie bojąc się tłoku, postanowili szukać ochłody w morskiej wodzie. Kolejka przed promem w Świnoujściu (w sobotę rano) wydłużyła podróż do tego miasta o... półtorej godziny. Promy kursowały non stop i non stop przybywały pojazdy na przeprawie. Szybko też wiele ulic

Świnoujścia stało się prawie nieprzejezdnych. Kierowcy parkowali gdzie mogli, byleby bliżej plaży, często na trawnikach i skwerach.

I w tym miejscu pierwsza refleksja: Czy nie można stworzyć na Warszewie strzeżonego parkingu, aby tam sobotnio-niedzielnymi wczasowiczami pozostawiali swoje samochody?

Jak wstępnie wyliczono (oczywiście opierając się tylko na szacunkach) w miniona sobotę i niedzielę w Świnoujściu i Międzyzdrojach gościło... 300 tys. przyjezdnych. W tej sytuacji ko-

lejni przed sklepami z chlebem, nabiałem czy warzywami ustawiali się cierpliwie już od samego rana. A trzeba przyznać, że tym razem handlowcy (ci od warzyw i owoców) spisali się dobrze. W wielu miejscach Świnoujścia ustawiono stragany, na których królowały importowane pomidory. Oczywiście różne budki, kioski i straganiki prywatnych właścicieli oferujące napoje, lody, frytki, frytki itp. sezonowe specjalności.

Z PEWNYM zadowoleniem obserwaliśmy w Świnoujściu ludzi z rejestracją ich samochodów wy-

(Dokończenie na str. 2)



Bliżej natury...
Foto: Zb. Jodkowski

„07 zgłoś się” powraca na szklany ekran

KRAKÓW PAP. Serial telewizyjny „07 zgłoś się” i jego bohater, porucznik MO Sławomir Borewicz znów wróci na ekrany. Reżyser i scenarzysta serialu, Krzysztof Szmagier, zakończył pisanie pięciu z planowanych dwunastu nowych odcinków serialu. Wejdą one do realizacji na początku przyszłego roku.



11-LETNIA uczennica z Manchester w stanie Maine (USA), która wraz z rodzicami przybyła do Moskwy na zaproszenie Jurija Andropowa, odwiedziła mo skiewski teatr lalek.
CAF—UPI—teletext

Po rozmowach w Moskwie

Genscher przybywa do USA

BONN PAP. Dziś przybędzie do stolicy USA minister spraw zagranicznych FRN, Hans-Dietrich Genscher, aby poinformować rząd USA o rozmowach jakie w Moskwie przeprowadził kanclerz FRN, Helmut Kohl z Jurijem Andropowem i on z Andriejem Gromyką. Szef rządu zachodniemieckiego wyraził zadowolenie z odbytych rozmów, a szef dyplomacji oświadczył, że wywarły one „stabilizujący wpływ” na sytuację międzynarodową. Wzywa H. D. Genschera w USA będzie miała cechy wyłącznie informacyjne. W Waszyngtonie nie uważa się FRN za pośrednika w dialogu USA — ZSRR.

10 lat na doręczenie listu

BONN PAP. List z Owen w Badenii Württemberg (FRN) wysłany do Stuttgartu, trafił do adresata dokładnie po... 10 latach. Przesyłka ze stemplem pocztowym z 12 czerwca 1972, dotarła do rodziny adresata który zdążył się wyprowadzić, kilka dni temu. Odległość między dwiema miejscowościami wynosiła w linii prostej 30 km. Oznacza to, że przeciętna prędkość podróży listu wynosiła 3 km rocznie. „Listacze poczty” dostarczają przesyłki bez komentarza.

„Pirackie” filmy i kasety zagrażają „ET”

FILM Stevena Spielberga „ET” („Istota pozaziemska”) odnosi niespotykany sukces w dziejach kinematografii. W USA zorganizowano wielką kampanię reklamową: sprzedawano za bawki, koszulki dla dzieci z napisem „ET”, nagrania muzyki z filmem. W W. Brytani natomiast film ten jest poważnie zagrożony, ponieważ już przed londyńską premierą, krążyło tu około 14 tys. wideokaset z tym filmem, co oznacza, że około 150 tys. widzów nie pójdzie już na „ET” do kina.

Spielberg zaangaował cała armię prawników, którzy mają odzyskać kasety produkowane nielegalnie, co jest zadaniem niezwykle trudnym, ponieważ „pirackie” firmy brytyjskie, produkujące kasety filmowe do magnetowidów, kontrolują rynek w 70-75 procentach.

Zjawisko to występuje też we Francji: już dzisiaj wychodzą z kina na Polach Elizejskich, można kupić kasety z filmem „ET”, wyprodukowaną nielegal-

nie. Z „pirackich” firm pochodzi 15-25 procent wideokaset, sprzedawanych we Francji.

NA podstawie kopii filmowej (35 mm) produkuje się na Zachodzie (w największej tajemnicy) kopie filmu na taśmie magnetycznej obraz ma znakomitą jakość. Z tej kopii można zrobić, mając do stać kilkadziesiąt tysięcy, niewielką liczbę kopii telewizyjnych do magnetowidów. Są to taśmy-matki, które dają początek pierwszemu pokoleniu wideokaset, powstających w „pirackich” wytwórniach. Te taśmy-matki są bezcenne, ponieważ można z nich uzyskać setki, a nawet tysiące kaset magnetowidowych. Kasetą z pierwszego pokolenia, zawierająca taki film jak „ET”, kosztuje obecnie 800-1000 franków. Potem tych kaset trafia do kolekcji prywatnych, a reszta sprzedawana jest producentom, którzy na tej podstawie produkują drugie pokolenie kaset. Kaset z piątego pokolenia, oczywiście znacznie gorszej jakości, kosztuje już ok. 200 franków.

WALKA z „pirackimi” wytwórniami w przypadku Spielberga nie daje zbyt wielkich efektów. Na początku września ub. roku pierwsza kopia filmu „ET” znalazła się w W. Brytanii.

Życiowy egzamin polityki społecznej

(Dokończenie ze str. 1)
zmuszenia z zmuszenia praw ekonomicznych. Także — do postawienia na nogi problemów motywacyjnych, w przeszłości widzianych

Obława na handlarzy narkotykami

WASZYNGTON PAP. Policja waszyngtońska przeprowadziła podczas ostatniego weekendu obławę na handlarzy narkotykami na skale dotychczas nieistotną.
W wyniku akcji zatrzymano 448 osób. Po wstępnych przesłuchaniach 80 z nich aresztowano za naruszenie ustawy antynarkotykowej. Skonfiskowano duże ilości marihuany, heroiny i kokainy.

Prowokacyjne żądanie porywaczy

(Dokończenie ze str. 1)

czynnik, a także służyć ma prowadzeniu śledztwa na fałszywy trop.

Obserwatorzy w Rzymie wskazują „prowokacyjny” charakter żądania porywaczy, którzy zażyczyli sobie aby Ali Agca został dostarczony na terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Prasa włoska nadal zastanawia się nad wydarzeniem, które wielki włoski dziennik „Il Tempo” określił mianem „Ali Agca show”. „Il Tempo”, podobnie zresztą jak pozostałe dzienniki rzymskie, opisywał w sobotę niespodziewany ale sprawiający wrażenie wykreślowanego, incydent z „konferencją prasową” Agcy, Znamachowicz, przewidziany z wiezieniem w Ascoli Piceno gdzie odbywa karę dożywocia, do wiezienia w Rzymie, pojawił się w piątek wieczorem na dziedzińcu komisariatu policji przed kamerami i reflektorami telewizji.

Twało to zaledwie kilka chwil, ale zdążył wykrzyknąć oskarżenie pod adresem Bułgarii (Antonowa) i ZSRR. Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że chodziło o ożywienie tzw. sprawy Antonowa, która od pewnego czasu przyczyniła się do braku jakiegokolwiek dotychczas udziału obywatela bułgarskiego w zamachu na papieża.

Włoscy obrońcy Antonowa wyrażali zdumienie z powodu umożliwienia osobie skazanej na dożywotnie więzienie publicznego wystąpienia przed przedstawicielami prasy i telewizji całego świata.

Włoskie Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło w sobotę specjalne inspektorów do zbadania, jak doszło do „nie autoryzowanych kontaktów skazanego z przedstawicielami

cielami środków masowego przekazu”. Tymczasem los Emanuela Orlandi budzi coraz większy niepokój. Ekspert z policji włoskiej twierdzi, że zarówno przekazywane telefonicznie jej ojcu nagranie głosu Emanuela, jak też fotokopia podobnych nie stanowią dowodu, iż Emanuela pozostaje przy życiu. Zdanie nagrane na taśmie brzmiało: „Nazywam się Emanuela Orlandi i uczęszczęm do liceum im. Vittoria Emanuele”. Policja uważa, iż mogło ono pochodzić z wywiadu radiowego, którego Emanuela uderzyła przed porwaniem.

Również parę słów pozdrowień przesyłał wprost do jakiegoś listu, czy pocztówki wysłanej dawniej przez Emanuela.

NOWY APEL PAPIEŻA

PAPIEŻ ponowił w niedzielę apel o uwolnienie obywateli Watykanu, Emanuela Orlandi, uprowadzonego 22 czerwca przez grupę osób domagających się w zamian za jego zwolnienie wypuszczenia z więzienia terrorysty tureckiego Mehmeda Alego Agcy.

Po odprawieniu modlitwy Andol Pański na placu świętego Piotra, Jan Paweł II oświadczył w obecności 30 tys. zebranych, że „czyni wszystko co jest w ludzkiej mocy, aby przyczynić się do szczęśliwego zakończenia tej bolesnej sprawy”.

AGCA ODCINA SIĘ OD PORYWACZY

Z WYPowiedzi terrorysty tureckiego, Alego Agcy wynika, że odcina się on od decyzji porwaczy 16-letniej Emanuela Orlandi, córki pracownika Watykanu. Nieznani porwacze, którzy uprowadzili Emanuela 22 czerwca br., zażądał 6 lipca w rozmowie telefonicznej zwolnienia Alego Agcy.

Film został przedstawiony dziennikarzom i ludzom z branży filmowej na festiwalu filmowym w Edynburgu. Taśmę przewożono pod eskortą dwóch uzbrojonych strażników. Każdej nocy „goryle” transportowali cenną kopię do sejfów bankowych. Wszystko to na nie się nie zdało, gdyż pod koniec września kasety z filmem „ET” pojawiły się na rynku londyńskim, a z czasem ich ceny zaczęły spadać.

Spielberg postanowił wywrzeć presję na firmę Universal, która zajmuje się dystrybucją jego filmu. Rozpoczął się wielkie polowanie na „piratów”. Firma powołała prowadzenie sprawy londyńskiej firmy Hamblan Company, wyspecjalizowanej w takich zagadnieniach. Sporządzono wykaz skarg i zeznań dotyczących „pirackich” kopii filmu „ET”. We wszystkich podejrzanych wideo-kłach przechwycono kasety, produkowane nielegalnie. 12 adwokatów — każdy w towa-

chyba nieco zbyt idealistycznie. Z placami posłaliśmy zresztą do przodu ponad zamierzenia. Wrośły ten byty tego i przyczyna i skutkiem. W przedsiębiorstwach bowiem niejednokrotnie chętno póję na łatwiznę i osiągnąć zysk, m. in. na podwyżkę płac, wzięcie, podnosząc ceny swoich wyrobów. Zaś przed nadmiarem pieniądza rynek również bronił się zwykłą ceną, co jest regułą w ekonomicznej grze.

PLACE największej grupy pracowników oscylują dzisiaj w pobliżu średniej, zaś dochody minimalne podnoszone są wedle zaleceń zjazdu. Górne pułapy płacowe w gospodarce uspołecznionej przekraczają grupy najczęściej fizycznie i w najtrudniejszych warunkach pracujących ludzi (m. in. górników poświęcających wolne soboty).

POWOLI zaczyna sobie korować drogę przekonanie, że właśnie tak jak na zjeździe uchwalono, polityka płacowa powinna stanowić wykładnik sprawiedliwości społecznej rozumianej nie w sposób uproszczony, ale nagrażającej rzetelną pracę, inicjatywę i wysiłek. Do obiegowego przed dwoma laty, wiodzonka: „Wszyscy mają jednakowe żółdki coraz częściej dodaje się, ale nie wszyscy mają jednakowe głowy i ręce”. Jeszcze można uzupełnić: „Nie wszyscy z własnej winy”. O tych, dla których w kryzysie nastąpiły szczególnie ciężkie czasy zjazd upominał się ze szczególną troską. W 1982 roku dokonano rekompensaty kosztów utrzymania — 24,5 m. lionom obywateli wypłaca się co miesiąc od 900 do 1700 zł na osobę, wedle zasady, im niższy dochód w rodzinie, tym wyższa rekompensata.

Wielka operacja pod nazwą reformy emerytalnej i rent, nieco opóźniona w czasie w stosunku do uchwały zjazdu, objęła miliony obywateli, wyrzuciła znacznie rażące dysproporcje w warunkach życiowych ludzi starych. Niestety, wewnątrz tej grupy, gdyż utrzymują się one a nawet ostatnio rosła, między rodzinami utrzymującymi się z pracy i z emerytury. Wzrastającą świadczą w stosunku do plac trzeba było — ze względu na spadek dochodu narodowego — odczołować do 1986 roku.

ZGODNIE z uchwałą IX Zjazdu, choć wbrew dziurom w

Gdzie jest olimpijski „Misza”?

MOSKWA PAP. Miliony ludzi na całym świecie siedzą ze wzruszeniem i sympatią połączonymi akordami moskiewskiej olimpiady — start w niebo z płyty stadionu maskotki iżerskiej niedławiaka „Miszy”. Obecnie „Misza” odwiedzany jest przez moskiewskich i turystów przybywających w pawilonie „Mołody przynadki i techniki” na wystawie osiągnięć gospodarki narodowej ZSRR w Moskwie.

ZASTANAWIANO się też w jaki sposób „piraci” mogli zdobyć kopie filmu „ET”, aby z niej wyprodukować ową kopię-matkę. Dotychczasowe projekcje filmu, tam właśnie kopia została skradzioną z nich ma rysy w tym samym miejscu. Ta kopia rysy były na kopi 35-milimetrowej, która w dniach 11-15 września 1982 r. znalazła się w Amsterdamie, gdzie odbywały się prywatne projekcje filmu. Tam właśnie kopia została skradzioną.

Idąc po nitce do kłębka agencji amerykańskiej organizacji Motion Picture Association of America (MPAA), która zajmuje się ściganiem nielegalnych producentów — dotarli do 3 laboratoriów na przedmieściach Londynu. 15 sierpnia agencja MPAA zawiadziła równocześnie w obu laboratoriach. Każdej grupie detektywów towarzyszył komornik, który zainstalował kasety, wyprodukowane nielegalnie oraz adwokat, który zawiadamiał właściciela laboratorium o wzięciu do sądu. W pierwszym laboratorium przegrano taśmę na 50 magnetowidach, produkując w ten sposób nowe kopie, a w drugim pracowało ok. 100 mag-netowidów.

budzie państwa „ruszyli” z miejsca sprawy socjalne wsi. System ubezpieczeń i świadczeń zbliżonych do pracowników, objął indywidualnych producentów żywności oraz ich rodziny. Jest to jeden z przejawów realizacji idei, tak mocno na zjeździe akcentowanej, że każdy, kto pracuje dla społeczeństwa i każdy kto już pracować nie może — powinien czuć się bezpieczny w socjalistycznym państwie.

Irena SCHOLL
(Krajowa Agencja Robotnicza)

Apel o zniesienie stanu wojennego

(Dokończenie ze str. 1)
przedejści wiatu. Odrodzenia, wzbogacanie jego treści o wartości pracy, rzetelności i pojedynania. Przed nami jeszcze wiele trudności. O ich skutecznym i szybkim pokonywaniu decydować będą przede wszystkim wysiłki na polu gospodarczym, mądra i efektywna praca wszystkich, uporczywe dążenie się z kryzysu.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Na rodowego staje się trwałym elementem ustrojowym PRL będzie czynnie uczestniczył w skutecznej naprawie Rzeczypospolitej, w jej politycznym, społeczno-ekonomicznym i moralnym odrodzeniu.

Polsce niezmienne potrzebna jest energia twórcza zrodzona z odpowiedzialności i czynu wszystkich patriotów. Wyzwalając aktywność społeczną PRON będzie wnosil wkład w dzieło umacniania socjalistycznego państwa. Wierzymy, że każdy kemu bliski jest los narodu, los Polski, jeśli nie dziś — to już jutro, pojutrze będzie z nami.

Komitet Wykonawczy
Rady Krajowej PRON
Warszawa, 5 lipca 1983 r.

Festiwal w Międzyzdrojach

DZIŚ na Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach występują: Rezonans „con tutti” z Zabrze, dyr. N. Kroczyk, „Echo” z Zembrzy dow. dyr. J. J. J. Zyla oraz Chór Kameralny z Roztoki i Chór (CSR) dyr. M. Niem-cova.

12 bm (wtorek) śpiewają: Chór Akademicki z Alferstadt (FRN), dyr. Wolfgang Panzer oraz „Margarita” z Rumunii, dyr. Dumitru Jompan.

13 bm (środa) wystąpią: Chór Mieszany Liceum Ogólnokształcącego i Ogniska Pracy Pożarskiej z Knurowa, dyr. Jerzy Kozłowski, Chór Akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dyr. Kazimierz Górski.

Właściciele laboratoriów pozostali na wolności, ale czeka ich rozprawa sądowa.

Trzecią skargę MPAA wniosła przeciwko Martinowi Alperowi, podejrzewanemu o to, że wyprodukował kopię-matkę w Amsterdamie i upowszechnił ją w W. Brytanii. W 1980 roku Alper został skazany na wysoką grzywnę za nielegalną produkcję kopii filmowych. Wiadomo, że Alper ma wiele kontaktów z brytyjskimi i holenderskimi producentami filmów pornograficznych. Jego protektorem jest „ojciec chrestyni” naft, działającej w Soho w Londynie, właściciel 2 nocnych lokali i 2 firm, produkujących filmy i kasety pornograficzne. Bernie Silver

DO rozpowszechniania nielegalnych kopii filmu „ET”, podobnie jak wielu innych nowych filmów, przyczyniali się nie tylko producenci, kooperatorzy i sieć dystrybucji, ale także — publiczność. Mnóstwo ludzi kupowało produkowane nielegalnie kasety, albo nie zdając sobie z tego sprawy, albo nie przywiązując wagi do tego, w jaki sposób powstały te kopie. Kosztowna krucjata, prowadzona przez Spielberga, może tylko opóźnić porażkę. Jedynym skutecznym sposobem zwalczania piractwa w tej dziedzinie — to wypuszczanie kaset magnetowidowych w tym samym terminie, w którym nowy film wchodzi na ekrany.

Podatek wyrównawczy

Fiskus w szacie moralisty

PACZKA LISTÓW adresowanych do Ministerstwa Finansów, kilkanaście mniej lub więcej roznamiętnionych publikacji komentatorów prasowych, jakież opinie rzeczoznawców lub po prostu zainteresowanych wydrukowane w kilku gazetach jako głosy czytelników i już jesteśmy, jak się okazuje, po konsultacji projektu tzw. podatku wyrównawczego. Tekst projektu odpowiedniej ustawy złożony bowiem został w Sejmie i czeka go teraz normalna procedura stosowana w naszym parlamencie: pierwsze czytanie na którejś z najbliższych sesji plenarnych, delegacja do wyspecjalizowanych komisji, opiniowanie przez wskazane zespoły doradcze, no i przygotowanie ostatecznego stanowiska poselskiego „w sprawie” Ile to czasu zajmie i jaką postać przybierze — przewidzieć oczywiście niepodobna. Ale autorom najważniejszą bardzo się spieszy. Czy posłom spieszyć się będzie podobnie — zobaczmy...

PROJEKT złożony w Sejmie różni się tak nieznacznie od wersji podanej publicznej dyskusji, że autokorektę resortu określić nie można — najwyżej — zmianę retuszu. Najważniejszą z nich, to złączenie progresji opodatkowania pierwszych 36 tys. zł ponad barierę 200 tys. zł dochodu rocznego, oddzielającą strefę wolną od świadczeń podatkowych od obciążonej nim. Zamiast 20 proc. od całej tej sumy nadwyżki, fiskus chce teraz 10 proc. od pierwszych 12 tys. zł rocznie, 15 proc. od drugich i 20 proc. dopiero od trzecich. Różnica efektywna dla ewentualnego podatnika: 2800 zł rocznie, przy pełnym przekroczeniu kwoty doходу obrytego zmodyfikowaną tabelą. Dla porządku przypomnijmy również dalsze wnioski, jakie resort uważa za celowe wyłączenie ze wspomnianej minikonsultacji. Oto autorzy ustawy godzą się pod jej wpływem wyłączyć z podstawy opodatkowania, po pierwsze — dodatki z tytułu pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia, po drugie — nagrody za pracę wyjątkową, i po trzecie — zniżki w ogóle od podatków emerytury i renty otrzymywane przez osiemnastu latników i byłych więźniów obywateli konspiracyjnych. I to by było na tyle.

DLA zainteresowanych wszystkie te zmiany to oczywiście ważna różnica. W budżecie państwa jakby nie patrzyć, nie sposób byłoby dostrzec ich skutków bez mikroskopu elektronicznego. Jak zresztą całych przewidywanych wpływów od podatku wyrównawczego w ogóle.

Ale w wypadku podatku od dochodów pracowniczych podobno w ogóle nie chodzi o reperowanie budżetu, a jedynie o zasadę systemową. Wszyscy pracujący, po przekroczeniu określonej ustawy granicy dochodów osobistych, mają płacić łącznie od stopnia tego przekroczenia świadczenie po to, by zrównoważenie możliwości obywateli nie rozszalało pewnych ram uznawanych powszechnie za sprawiedliwe społecznie. Skoro jednak chodzi o rzeczywiście nie o kategorię ekonomiczną, ale moralną, to określenie zarówno dolnej, jak i górnej krawędzi owej ramy staje się kwestią zasadniczą. Czy projekt Ministerstwa Finansów sytuuje obie poprzeczki podatkowe rzeczywiście w zgodzie z powszechnym odczuciem sprawiedliwości w podziale dochodów?

W DYSKUSJI poprzedzającej złożenie projektu w Sejmie zgłoszone zostały co do tego zastrzeżenia, obok których niepodobna przejść obojętnie bez względu na osobiste zainteresowanie ich konsekwencjami. Zwrócono na przykład uwagę, że w grudniu ub. roku, kiedy Sejm formułował pod adresem Ministerstwa Finansów kierunkowe zalecenia co do konstrukcji ustawy podatkowej, mowa była o zwolnieniu, od obciążeń fiskalnych dochodu miesięcznego nie przekraczającego dwukrotności średniej płacy krajowej. Wówczas zalecana dwu-

rotność oznaczała rzeczywiście ok. 25 tys. zł miesięcznie. Ale w momencie przekazywania projektu do Sejmu powinna już wynosić — szacunkowo — ok. 32 tys. zł (danych GUS-u za czerwiec brak), a przy uwzględnieniu tylko planowanej stopy wzrostu płac osiągnie zapewne pod koniec roku wysokość 35 tys. zł lub większą. Czyż z tego nie płynie wniosek, że w warunkach inflacji granica strefy dochodów wolnych od opodatkowania może być odbierana społecznie jako sprawiedliwa tylko przy zachowaniu jednoznacznych (dwa-krotność średniej płacy) reguli i to zarówno w momencie wchodzenia ustawy w życie, jak i jej funkcjonowania w przyszłości? A więc, czy ta granica nie powinna być corocznie korygowana? Jest to co najmniej temat do poważnej dyskusji, a nie zdawkowego sondażu opinii, którym zadowolił się resort.

PROBLEM górnej z kolei krawędzi ramy podatkowej nie wzbudził istotniejszych zastrzeżeń, nie ma więc co nad nim deliberować. Zastosowana jednak w projekcie krytyka progresji pomiędzy poprzeczkami była krytykowana w sposób solidnie uargumentowany. Oponentom szło mianowicie o to, by ostra progresja nie stanowiła dla ludzi wybitnie uzdolnionych, wykonujących pracę o szczernej użyteczności społecznej bądź uciążliwości, hamulca blokującego ich niecierpliwość, zaangażowanie, pracowitość. Czyż z faktu, że opodatkowaniu podlegać mają docho-

dy z pracy własnej bez zysków od kapitału bądź posługiwania się pracą osób innych, nie należałoby wywieść zasady obciążenia dochodów w sposób proporcjonalny do ich wysokości, podług skali liniowej?

WRESZCIE najbardziej drażliwa koncepcja autorów projektu: żeby podstawę wymiaru podatku powiększać o 30 tys. zł na niepracującego współmałżonka i 15 tys. zł na każde pozostające na utrzymaniu poddane dziecko. W dyskusji pytało — z jakiego sufitu wzięte zostały te kwoty, skoro niepodobna choćby wymyślić jakiegokolwiek ich powiązania z realiami czy to ekonomicznymi, czy politycznymi społeczeństwa. Nie doczekano się żadnej odpowiedzi.

DZISIAJ podatek pracowniczy nie budzi jeszcze powszechniejszego zainteresowania, jako że znakomita większość ludzi pracy nie może nawet wyobrazić sobie osiągnięcia zarobków, które postawiłyby ich w roli płatników. Za rok jednak w podatek „wpadną” już setki tysięcy, za dwa — następne i — o — można się spodziewać, że mechanizm skonstruowany z myślą o realizacji pewnych zasad współpracy społecznej okaże się narzędziem pozbawiającym najbardziej twórczą, przedsiębiorczą, potrzebną gospodarce grupę ludzi pracy wszelkiej motywacji proefektywnościowej, jakiegokolwiek chęci zwiększenia swego wkładu w pomnażanie dorobku narodowego. Pozostaje więc tylko liczyć, że Sejm rozważy starannie wszystkie racje przemawiające „za” i „przeciw” projektowi ministerialnemu. Chodzi o to, aby nowa ustawa dobrze służyła rozwojowi gospodarczemu kraju. A przede wszystkim, by jej rozstrzygnięcia były zrozumiałe dla wszystkich jako pomocne w tworzeniu sprawiedliwego ładu społecznego.

Zbigniew JURKIEWICZ

Pochwalamy, ale...

ZAPEWNE niejedyn klient i nie raz miał ochotę sprawdzić czy aby na pewno ekspedientka odważyła akurat tyle towaru za ile zapłacił. Wiadomo, w rozgardaszu kolejkowym wszystko może się zdarzyć. Dlatego godny pochwały wydaje się nam fakt wystawienia do użytku klientów wagi w Delikatessach przy ul. Jagiellońskiej (róg al. Wolności). Skądś jednak, że waga nie została prawidłowo wykalibrowana. Czyżby personel sklepu dał wai do zważenia, ewentualnym niedowiarkom, że raczej nie należy z wagi korzystać?

(ga)



MAGAZYNY zapchane są masełkiem roślinnym i margaryną — które jeszcze tak niedawno były na „wagę złota”.

CAF — M. Szyperko

Atrakcyjne nagrody

Spotkania z Diaporamą

SZCZECIŃSKI Klub Fotograficzny „Pejzaże” zaprasza miłośników przetrządy do udziału w IV Pomorskich Spotkaniach z Diaporamą. Tematyką tegorocznych spotkań jest turystyka i krajoznawstwo. Jest to ogólnopolska impreza cykliczna objęta patronatem przez Komisję Fotografii Krajoznawczej ZG PTK i Federację Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce. Protektorat nad nią sprawuje wojewoda szczeciński.

IV Pomorskie Spotkania z Diaporamą odbędą się w Szczecinie w dniach 16/18. 09. br. Dla uczestników przewidziane są atrakcyjne nagrody ufundowane przez Urząd Wojewódzki w Szczecinie, Zarząd Główny PTK i Polskie Radio Szczecin. Termin nadsyłania zgłoszeń na konkurs upływa 5.08.1983 r.

Szczegółowych informacji udzielają Zarządy Wojewódzkie PTK i prezes KFK „Pejzaże”, ul. Wawrzyniaka 5, 70-392 Szczecin, telefon 22-03-09.

(sap)

Zakładowa Rada Związkowa w działaniu

W SPBP każdy może liczyć na pomoc

WSZCZECIŃSKIM Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego związkowe zawodowe działają praktycznie od kilku miesięcy. Ci, którzy podjęli już decyzję o swoim akcesie do nowej organizacji nie stanowią jeszcze zbyt licznej grupy. Zresztą nikt tutaj nie podejmuje wielkiej kampanii agitacyjnej. Wychodzi się z założenia, że decyzje takie wymagają namysłu każdego pracownika. Ale także mówi się i o tym, że nieobecni nie mają dostatecznego wpływu na ważne decyzje dotyczące każdego pracownika i całej zakładowej — też stopniowo, rosła szereg tułuszek NSZZ. Wiele wyzyskujących mówi: „wykazać się najpierw pracą dla naszej zakładowej”. Ale są i tacy, którzy już się zdecydowali działać, bo uważają, że „nie o nas — bez nas”.

Zakładowa Rada Związkowa ukończyła się po pierwszym walnym, wyborczym zebraniu. Weszło do niej 15 osób

chętnych do pracy związkowej, a przewodniczącym został Edmund Trokowski (poprzednio nie wchodził on w skład Komitetu Inicjatywnego). Dziś wszyscy oni włączyli się w nurt życia związkowego. Spotykają się z ludźmi na wielu budowach. Specyfika przedsiębiorstwa stwarza niekorzystne sytuacje dla licznych spotkań — wiele budów skupia zaledwie po kilka czy kilkanaście osób. Dla nich też trzeba znaleźć czas, aby porządnie, przekonano, wyjaśnić wiele problemów, które stają przed nową organizacją związkową. Nie i nikomu tu się nie obiecuje. Wychodzi się z założenia, że cała zakładowa jest równa i wszyscy mają jednakowe prawa. Nie może być sytuacji takiej, aby przywileje należały się tylko tym, którzy zadeklarowali udział w swojej związkach.

W GABINETE przewodniczącego Zakładowej Rady Związkowej, który przeszedł na to stanowisko prosto z budowy

(operator dźwigu) nie sposób spokojnie rozmawiać. Co chwilę wchodzi interesanci, dzwoni telefon. Nasza rozmowa, z koniecznością, odbywa się na raty. Przewodniczący jest nie tylko znany z racji tej funkcji, ale także jako długoletni pracownik SPBP. Pracował na licznych budowach przemysłowych i na budowach osiedli mieszkaniowych. Należy sądzić, że sprawowanie nowej funkcji ułatwia mu także duża styczność z ludźmi i energia w działaniu. Jest jedyną osobą na etacie w związkach.

O tym, że związek troszczy się o problemy całej zakładowej, świadczy fakt załatwiania skarg, petycji i interwencji zgłaszanych przez wszystkich pracowników. Oto przykład: na 102 interwencje i skargi jakie wpłynęły w ostatnich dwóch miesiącach, aż 93 pochodziły od pracowników, którzy jeszcze nie zadeklarowali udziału w organizacji związkowej. Sprawy są różne. Wiele pro-

blemów wiąże się z mieszkaniami, w innych przypadkach chodzi o interwencję w sprawach placowych, konflikty na linii pracownik — pracodawca, a ostatnim tematem są skierowania na wczasy i kolonie.

Zakładowa Rada Związkowa wiele miejsca w swojej dotychczasowej działalności poświęciła także pracy działu socjalnego przedsiębiorstwa. Inspiruje pewne poczynania, sugeruje rozwiązania, nabrzmiałych problemów socjalnych w całym przedsiębiorstwie, w poszczególnych zakładach. Dokonano także wnikliwego przeglądu warunków bhp w dyrekcyjnej powiadomieniu nam, że coraz częściej zaczyna się odczuwać obecność związków. O tym, że nie ma miejsca na „dyskryminację” może świadczyć fakt wypłacania przez Zakładową Radę Związkową zasiłków statutowych wszystkim po-trzebującym pracownikom. Rada dysponuje bowiem mająt-

kiem byłych związków i choć zgodnie ze statutem zasiłki takie należą się wyłącznie związkowcom, to jednak na walnym zgromadzeniu podjęto uchwałę o powszechności zasad wypłacania tego zasiłku.

WARTO wreszcie podkreślić, że związek zawodowy jest obecny przy każdej ważkiej decyzji dotyczącej problemów pracowników — zasiłków dla rencistów czy emerytów sprzedawczych, materiałów budowlanych dla pracowników przedsiębiorstwa, przydziału miejsc w zakładowych ośrodkach wypoczynku sobotnio-niedzielnego i domach wczasowych.

W przedsiębiorstwie jest także dobra informacja, która ułatwia pracownikom kontakt z radą. Należy sądzić, że przyjęta tu koncepcja zjednywania ludzi do wstępowania w szeregi NSZZ poprzez efekty działalności związkowej zdaje egzamin.

(z)



A ZA BYM NAJWYŻEJ OPODATKOWAŁ TYCH NAJMNIEJ ZARABIAJĄCYCH.

JOZEF MARCINKOWSKI, lat 23 bez zawodu, w Legionowie, pod Warszawą znany był jęko złodziej. Jeżeli akurat nie odsiadywał w więzieniu kolejnego wyroku, spotkać go można było codziennie w jednej z trzech tamtejszych knajp, gdzie pil na umór...

KRZYSZTOF GASIOR, lat 17 bez zawodu, też chciał prowadzić taki tryb życia, ale ponieważ był „malolatem” wiecznie bez pieniędzy, „dorosłe” towarzystwo przeganiało go od biesiadnego stołu. Dlatego Gasior, żeby się „wkupić”, co pewien czas pojawiał się jako pomysłodawca kolejnych „skoków”.

W listopadzie ub. roku razem z Marcinkowskim i innym jeszcze młodym człowiekiem, noszącym pseudonim „Bolek”, dokonał włamania do prywatnego sklepu „spożywczego”. Po przepiciu swojej „doli” oddał z kompanii poczęt więc obmyślać następną „robotę”. Z gotowym pomysłem udał się do restauracji „Oaza” (gdzie z krótkimi przerwami na sen, bankietował Marcinkowski), by oznajmić, że w pobliskim Chotomowie odkrył dom, w którym mieszka samotnie stara, za to bardzo bogata kobieta. Irena Sz. to właścicielka dużej szklarni, w której zatrudnia sezonowych

biene z kawalków damskiej pończochy. Po pierwszym ciocię pocięła w twarz kobieta upadła na podłogę, po drugim — straciła przytomność. Ciągłanie Irenę Sz. za włosy Gasior zawiązał ją do sypialni, gdzie kobiecie skrepowano ręce i nogi. Ale Irena Sz. nie była w domu sama. Akurat tej nocy jej gościem był znajomy — emeryt Władysław K. I on został znokautowany, a leżącego Marcinkowski pokopał, łamiąc mu cztery zębra.

Nie zwracając większej uwagi na pobitego mężczyznę, obaj bandyci zabrali się za „przesłuchanie” Ireny Sz. Zaśladali od niej miliona złotych. Kiedy kobieta powiedziała im, że nie ma w domu pieniędzy, przystąpili do tortur.

Irena Sz. przysięgała, że w domu nie ma żadnych pieniędzy. Bandyci jednak nie mieli zamiaru ustępować. Marcinkowski obnażył się i zagroził kobiecie gwałtem. Kiedy i ta groźba nie odniosła skutku, karal Gasiorowi iść do kuchni i przynieść elektryczną grzałkę. „Jak jej wsadzimy... od razu zacznie inaczej gadać.” Grzałka była jednak zepsuta, więc bijąc kobietę pięściami po twarzy wymusili na niej informację, gdzie chowa w domu pieniądze, którym po włączeniu do

li więc jej obrączkę i pierścionek, złoty łańcuszek, dwa zegarki i ok. godziny piatej rano opuścili dom. Piechota doszła do stacji kolejowej Legionowo, gdzie dokonali podziału łupów, po czym rozeszli się po domach.

PIERWSZY oswobodził się z więzów Władysław K. i zawiadomił MO. Jeszcze tego samego dnia zatrzymany został Marcinkowski. Ze względu na swoją kryminalną przeszłość stał się jednym z pierwszych podejrzanych. Milicja znalazła przy nim złoty zegarek „Doxa” i 2 tys. zł w gotówce. Resztę pieniędzy... spalili, widząc zatrzymującego się pod domem radiowóz.

Marcinkowski nie przyznał się do winy, mówiąc, że cały poprzedni dzień pil na zabawie. Zegarek miał otrzymać wczesnym rankiem od Marty, który niespodziewanie go odwiedził. W śledztwie podał jednak nazwiska obu współpolicznych, jako osób, które przelotnie krytycznego dnia spotkali. Aresztowany Krzysztof Gasior również nie przyznał się do winy, mimo iż błędnie rozpoznawał go podczas konfrontacji Irena Sz., bowiem pewny swej tego jeszcze w trakcie napadu na dom-badylarki zdjął z twarzy maskę z pończochy.

Tylko Andrzej Martyn już

podczas pierwszego przesłuchania przyznał się do udziału w napadzie i swoimi zeznaniami potwierdził wersję zdarzeń, podaną przez oboje napadniętych ludzi. Tłumaczył się, iż wyraził zgodę na wzięcie udziału w „skoku”, nie przypuszczając jednak, że Marcinkowski i Gasior chcą dokonać rozbój i torturować ofiarę napadu.

BANDYCI postawieni zostali przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie pod zarzutem popełnienia czynu z art. 210 kodeksu karnego („Kto zabiera w celu przywłaszczenia mienie, używając lub grożąc natychmiastowym użyciem gwałtu na osobie, albo doprowadzając człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności i jeżeli



zmniejszyło zadawanych tortur. Wówczas odzyskawszy przytomność znajomy Ireny Sz. — emeryt Władysław K. powiedział bandytom, że on ma w kieszeni marynarki 77 tys. należących do właścicieli mieszkania. Otrzymał te pieniądze od Ireny Sz. na zakup kożucha.

W środku nocy, pełni swej bezkarności Marcinkowski i Gasior wezwali z podwórka Andrzeja Martynę, któremu kazali kontynuować torturowanie Ireny Sz. a sami poszli do kuchni przyrządzać sobie kolację. Martyn nie chciał przypalać kobiety żelazkiem, ale bojąc się kolegów, próbował markować tortury przykładając do pleców i pośladków Ireny Sz. chłodne żelazko, które zepsuł umyślnie. Na niewiele to się zdało, podobnie jak ujawnienie przez Władysława K. posiadania jeszcze 11 tys. zł w kieszeni spodni. Po zjedzeniu kolacji Marcinkowski wyrwał sznur z zepsutego żelazka i po włożeniu wtyczki w gniazdko, gołymi przewodami dotykał parzonych miejsc na ciele Ireny Sz., powodując porażenie prądem. Ale kobieta rzeczywiście już nie miała w domu żadnych pieniędzy. Bandyci zabra-

li więc jej obrączkę i pierścionek, złoty łańcuszek, dwa zegarki i ok. godziny piatej rano opuścili dom. Piechota doszła do stacji kolejowej Legionowo, gdzie dokonali podziału łupów, po czym rozeszli się po domach.

Na rozprawie Marcinkowski i Gasior kilkakrotnie zmieniali swoje wyjaśnienia, złożone w śledztwie, a także symulowali chorobę psychiczną. Badania w kazały jednak bezspornie, iż w trakcie popełniania czynu sprawcy — w rozumieniu prawa — byli ludźmi w pełni sprawnymi umysłowo.

PO tygodniowym procesie, w którym wina oskarżonych całkowicie została udowodniona Sąd Wojewódzki w Warszawie orzekając w trybie dorocznego skazania Józefa Marcinkowskiego i Krzysztofa Gasiora na karę 25 lat pozbawienia wolności, 50 tys. zł grzywny i pozbawienia praw publicznych na okres lat 10 Andrzej Martyn skazany został na 8 lat pozbawienia wolności, 20 tys. zł grzywny i 5 lat pozbawienia praw publicznych. Wyrok jest prawomocny i nie podlega zażaleniu.

Jack ARTOWSKI

SERGE JACQUEMARD

REQUIEM DLA KRÓLA ZBRODNI

Tłumaczył Piotr Kamiński

6

Ogarnęła go fala radości. Tak, szczęście będzie przy nim. Wrócił do Rollsa i wstał.

Walt Dobbs zakręcił i skierował się ku drodze, która wlała się wzdłuż stołu.

— Mito pana znowu widzieć, szefie — wtrącił Dick Mounts.

— Jak interesy? — zapytał Mart Stonewall.

— Nie ma co narzekać — mruknął Dick Mounts. — Placę wszyscy bez mrugnięcia.

— Poziom wpływów stały?

— Niewielka tendencja znikłowa, ale to przecież styceń, po świętach ludzie są twardzi.

— Nie ma kłopotów z Ritalami? *

— Bo ja wiem. Takie dziwne sztuczki się dzieją. Trzeba będzie o tym pogadać.

— Dziwne sztuczki?

— No tak... Zródła, co przynosiły dochód, więcej go nie przynoszą.

— Mart Stonewall zaniepokoił się.

— Jakże na przykład?

— Loteria, wyścigi, konie. A poza tym coś nowego u Ritalów... Zastanawiam się...

— No?

— Stary Frankie dał się zlikwidować przez dwoma tygodniami. Jakże licha go zaniosło do tej nędznej salki kinowej, jego, zawsze nadzianego forsą? A co więcej, dał się chyba wystawić do wiatru. Niemowlę, żeby stary Frankie...

— Zawsze był beznadziejny. A jego goryle? Przecież nie terminatorzy, Charlie i Steve! Czy to nie dziwne?

— Nie znalazłono kierowcy Frankiego, co?

— Nie. Wyparował.

— A wóz?

— Tak samo.

— To on ich wydał — stwierdził stanowczo Mart Stonewall.

— Komu?

— Nie umiał odpowiedzieć. Zamilkł. Już chciał otworzyć na nowo usta, żeby zadać dalsze pytania, kiedy samochód nagle zahamował.

— Co się dzieje, Walt? — ryknął wściekle.

— Głiny — odpowiedział Walt.

— Głiny?

— Tak.

7

Mart Stonewall wychylił się przez okno. Kręta droga, którą posuwali się dotychczas w kierunku Osining, była zagrodzona szlabanem, przed nim dwaj policjanci w mundurach i w długich płaszczach sięgających kostek, rozprzeczali się tupiąc nogami. Jeden z nich wskazał palcem w kierunku tablicy z żółtym napisem „objazd”.

— Co to ma znaczyć? — wykrzyknął Walt. — Jak przed chwilą jechaliśmy, nie było nic takiego.

— Dobra — odrzekł Mart Stonewall. — Nie trać czasu. Bierz objazd.

Objazd okazał się wąską, błotną drogą z zamaryżowanymi koleinami, na których Rollsa okropnie trząsł.

— Wyślą amortyzatory — jęknął Walt.

— Zamknij się i zajmij się prowadzeniem — rzucił Mart Stonewall.

Walt przystał na to.

Po pięciu minutach droga poprawiła się trochę i po ostrym wirażu wydostali się na otwartą przestrzeń, po której krążyły dwa buldożery i cztery betoniarki.

— To nieźle, że naprawiają drogę — odezwał się Dick Mounts.

Mart Stonewall zmrużył oczy. Beton do naprawy drogi? Walt zatrzymał Rollsa za betoniarką, która mu blokowała drogę i wściekle trąbił, żeby się odsunęła.

Mart Stonewall spostrzegł przez szybę, jak zbliża się inna betoniarka i ustawia się tyłem przy boku Rollsa. Odwrócił głowę w lewo i zobaczył, jak następna betoniarka wykonuje ten sam manewr.

Spojrzał przez tylną szybę. Czwarta betoniarka cofała się w kierunku bagażnika Rollsa.

Cztery betoniarki okrążyły wóz.

Nagle zrozumiał: to była pułapka.

Wciągnięto go w zasadzkę. Głiny z tablicą „objazd” to li-pa.

— Wycofaj się stąd — wykrzyknął w stronę Walta. — Te gnojki chcą nas złapać w pułapkę!

Walt przestał naciskać klakson, odwrócił się trochę zdezorientowany.

— Co?

— Zwińmy się stąd, mówię ci, szybko głupcze!

Nie więcej nie zdążył powiedzieć. Strumień płynnego betonu wyrzucony z ogromną siłą strząsnął przednią szybę, uderzając w twarz czterech pasażerów Rollsa.

* Rital — w gwarze tak nazywa się Włocha.

(edn)

Bandyckie wyczyny budzące grozę

Bez litości...

robotników. Praca przy warzywach kończy się po południu, a już wieczorem dom jest „czysty”, bo kobieta wcześniej kładzie się spać, a nie ma naw. psa. Ryzyko „wpadki” jest więc właściwie żadne.

Marcinkowskiemu pomysł się spodobał. Trzeba było tylko dobrać współnika napadu, który ukryty przed domem, ostrzegający przed niespodziewaną wizytą nieproszonych gości.

I tym razem wybór padł na „Bolkę”, który jednak był tak pijany, że natychmiast po wyjściu z knajpy na świeże powietrze wywrócił się i zasnął w krzakach. W związku z tym wspólnicy umówili się na dzień następny: Gasior miał się raz jeszcze przyrzec obcydom w tym domu panującym a Marcinkowski wrócić do „Oazy”.

Ale i następnego dnia „skoku” nie udało się zrobić, a to z uwagi na stan znacznego opilstwa Marcinkowskiego. Kiedy więc trzeciego dnia znowu zaczął pić — tym razem w restauracji „Markietanka” — Gasior ostrzegł go, że okazja wymyka się z rąk, bowiem dowiedział się, iż Irena Sz. oczekuje przyjazdu swych dzieci z zagranicy i napad trzeba będzie odłożyć na nie wiadomo jak długo.

Marcinkowski odstawił więc kieliszek i we dwójkę udali się na poszukiwanie odpowiedniego współnika. Ich wybór padł na 19-letniego Andrzeja Martynę, który już kiedyś stał „na świecy” gdy dokonywali włamania do prywatnego mieszkania i zachowywał się bez zarzutu. Martyna odnalazł w mieszkaniu jego narzeczonej, wywołali na podwórko, by po godzinie już w trójkę piechotą udać się do Chotomowa.

Na miejscu byli ok. 23. Dom tonął w ciemnościach. Przez dziurę w płocie dostali się na teren posesji i zaczęli sprawdzać, czy przypadkiem nie jest otwarte kłódka z okien. Dom jednak zamknięty był na cztery spusty. Wówczas postanowili wyważyć drzwi wejściowe.

PIEKIELNY hałas towarzyszący wywalaniu drzwi z futryna obudził właścicielkę — Irenę Sz. Kiedy w kosiuli nocnej wyszła z sypialni, zobaczyła przed sobą dwóch mężczyzn. Mieli na twarzach maski zro-

40 Tour de Pologne zakończony

Fiat 126p dla T. Krawczyka

W NIEDZIELĘ na torze samochodowym w Międzyzdrojach koło Kołobrzegia rozegrano ostatni, jubileuszowy etap 40. Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. Uczestnicy wyścigu mieli do pokonania 25 okrążeń pętli mierzącej 4160 metrów z kilkunastoma zakrętami i męczącym podjazdem. Etap był bardzo trudną próbą dla zawodników mających już za sobą ponad 1000 kilometrów trasy i nie dziwnego, że peleton dość szybko podzielił się na mniejsze grupy.

Finiszowa końcówkę rozstrzygnął na swoją korzyść Wiesław Stopa (LZS) wyprzedzając doświadczonego Romana Cieślaka. Trzecie miejsce zajął Zdzisław Krudysz z Gwardii.

OSTATNI etap nie przyniósł żadnych zmian w klasyfikacji, choć poprawił swe pozycje uczestnicy udanej ucieczki, a Stopa i Krudysz awansowali do czołowej dziesiątki. Nikt jednak nie był już w stanie wydrzeć końcowego zwycięstwa Tadeuszowi Krawczykowi, zawodnikowi poznańskiego Stomilu. W wyścigu kolarskim tegorocznego Wyścigu Pokoju Krawczyk teścił w całym wyścigu aktywnie, a jednocześnie rozsądnie taktycznie i od kilku już etapów wraz z kolegami z drużyny „Razdził” peletonem Tour de Pologne. Dobra jazda Krawczyka, Międzyzdrojskiego, Flaseckiego i Serediuki spowodowała, że zwycięstwo drużynowe także przypadło pierwszemu reprezentacji, która bardzo wyraźnie wyprzedziła ekipę Wrocławia.

OSTATNIM akcentem wyścigu była uroczystość zakończenia imprezy, ogłoszenia wyników i rozdania nagród. Przybył na nią protektor wyścigu, wicepremier NK ZSL, wicepremier Roman Malinowski, który wyprzedził ufundowany przez siebie puchar najlepszym zawodnikowi tegorocznego wyścigu, T. Krawczykowi. Puchar prezesa Rady Ministrów dla najlepszego drużyny 40. Tour de Pologne wręczył reprezentacji Polski wojewoda kielecki Włodzimierz Pasternak. Prócz pucharów triumfatorów wyścigu otrzymał także kluczyki do samochodu Fiat 126p będącego główną nagrodą rzeczową.

Końcowa klasyfikacja indywidualna:

1. Tadeusz Krawczyk (Polska I) — 28:13.09, 2. Andrzej Serediuka (Polska I) — 28:14.54, 3. Andrzej Międzyzdrojski (Polska I) — 28:15.12, 4. Międzyzdrojski (NRD) — 28:15.22, 5. Witold Mokiejewski (Wrocław) — 28:16.35, 6. Hans Matern (NRD) — 28:18.37.

Końcowa klasyfikacja drużynowa:

1. Polska I — 84:46.29, 2. Wrocław — 85:03.27, 3. Polska II — 85:11.16.

Wyścig ukończyło 79 zawodników spośród 116, którzy ruszyli z Warszawy. Zwycięzca wyścigu T. Krawczyk uzyskał na trasie 1143 kilometrów przeciętną prędkość 40,47 km/godz.

Z piłkarskich boisk województwa

Z OKRĘGOWEGO Związku Piłki Nożnej otrzymaliśmy zawiadomienie o zakończeniu sezonu w klasie okręgowej. A oto ona:

1. Flota	41:11	74-22
2. Pogoń II	36:16	60-22
3. Energetyk	36:16	62-31
4. Błękitni II	33:19	50-34
5. Stal II	27:23	42-36
6. Kluczevia	26:26	50-49
7. Arkonia II	25:27	36-36
8. Świątów	25:27	35-42
9. Ina	22:30	33-39
10. Rega	22:30	49-65
11. Pomorzanie	22:30	42-60
12. Pionier	21:31	46-45
13. Wicher	15:27	64-64
14. Gopiana	13:39	35-95

MISTRZ okręgu, świątowski Flota uzyskała dzięki temu awans do III ligi, w której występować będzie obok Arkonii i starogardzkich Błękitnych (IV m na starcie). Do klasy „A” natomiast zdegradowane zostały drużyny: Pionier Szczecin, Wicher Głogów i Gopiana Zabów. Na miejsce tych 3 zespołów oraz miejsce Floty do okręgowki weszły: Hutnik Szczecin i Nasiennik Gryfice (mistrz i wicemistrz I grupy „A” klasy).

JAKO ostatni zakończył rozgrywki piłkarskie kluby wojewódzkie juniorów. A oto końcowa tabela:

1. Lech Poznań	34:14	52-25
2. Stilon Gorzów	32:16	41-21
3. Chemik Police	32:16	48-25
4. Arkonia Szczecin	31:17	49-31
5. Pogoń Szczecin	31:17	29-33
6. Olimpia Poznań	31:17	29-33
7. Stal Szczecin	25:23	30-25
8. Warta Śrem	24:24	30-38
9. Gryf Z. (Głogów)	20:29	29-39
10. Warta Poznań	19:29	32-47
11. Dozamet Nowa Sól	16:32	23-42
12. Posnania Poznań	9:39	19-19
13. Stoczniołwiec Barł.	7:41	17-86

Z UDZIAŁEM mistrzów i wicemistrzów obu grup klasy „A” rozegrano turniej o puchar WZPN. Turniej ten zdobyła „jednostka” Stali Lipiany prowadzona przez trenera J. Bole, w której uczestniczyli: Hutnik Szczecin, Nasiennik Gryfice i Sokoł Przysze.

„Dwójka” AZS uratowała honor szczecinian

Wioślarze Stoczniowa chronili tytuł

PRZEZ trzy dni na podszcecińskim torze regatowym Dzieńkowicz rozgrywane 58 mistrzostwa Polski w wioślarstwie seniorów. Impreza tak długi raz już po raz trzeci z rzędu odbyła się na tym obiekcie, który dzięki ciągłej modernizacji wzbudza duże uznanie wśród działaczy i zawodników z całego kraju. Rywalizacja 346 zawodników i zawodniczek z 22 klubów przyniosła końcowy sukces ekipie Stoczniowa Gdańsk, która zwyciężyła w klasyfikacji klubowej zdobywając 59 pkt. Tym samym drużyna Stoczniowa obroniła pierwszą lokatę uzyskaną rok temu. W pokonanym polu gdańszczanie pozostawili m.in. AZS W-wa — 53 pkt., Gedanę — 47 pkt. i AZS Poznań również 47 pkt. Z dwóch startujących szczecińskich klubów lepiej wypadła drużyna AZS, która z sumą 21 pkt. uplasowała się na 9 miejscu. Natomiast zespół Czarnych sklasyfikowany został na 14 pozycji (14 pkt.).

Na pływalni w Lublinie

Dwa rekordy juniorów Stali

POD dyktando pływaków Unii Oświęcim toczyły się mistrzostwa Polski juniorów rozgrywane przez trzy dni w Lublinie. Młodzi zawodnicy tego klubu w klasyfikacji zespołowej zgromadzili 404,5 pkt. i wyprzedzili zdecydowanie pozostałe ekipy. Plonem tej imprezy było ustanowienie 6 rekordów Polski juniorów.

Za najlepszą zawodniczkę lubelskich mistrzostw uznano Anetę Chmielek (Unia Oświęcim). W konkurencjach indywidualnych zdobyła ona 3 złote medale i dwa srebrne. Miano najlepszej zawodniczki zdobyła zdobyła natomiast Krystyna Chudy (Stal Stocznia Szczecin) zdobyła 5 tytułów mistrzowskich. Oboje otrzymały okazałe puchary ufundowane przez organizatorów. Podczas lubelskich zawodów ubiegano się także o minima na mistrzostwa Europy juniorów, które w dniach 5-9 sierpnia br. odbędą się w Miluzie (Francja). Osiągnęli je: A. Chmielek (Unia Oświęcim), K. Mazewska (Start Gdańsk), K. Perkowska (Stal Stocznia Szczecin), B. Dudek (Stal Mielec), K. Chudy (Stal Stocznia Szczecin) i D. Andrzejczak (Start Łódź).

A oto wyniki uzyskane przez pływaków Stali Stocznia: Katarzyna Perkowska 50 m st. dow. (I m) — 28.03 (rek. Polski), 100 m st. dow. (II m) 1:01.18, 200 m st. dow. (I m) — 2:07.90, 400 m st. dow. (I m) — 4:24.45, 800 m st. dow. (I m) — 9:04.95, sztafeta 4x100 m st. zm. nym K. Perkowska, V. Targosz, B. Perkowska, V. Sztyka (I m) — 4:42.34 (rekord Polski), sztafeta 4x100 m st. dow. (B. Perkowska, A. Jakubiak, V. Sztyka, K. Perkowska — III m) — 1:03.71, 100 m st. grzb. (I m) — 1:13.71, 1500 m st. dow. (I m) — 16:33.01, 400 m st. dow. (I m) — 4:11.14, 200 m st. dow. (I m) — 2:00.95, 200 m st. grzb. (I m) — 2:17.61, sztafeta 4x100 m (K. Chudy, J. Szczekała, M. Szalibier, R. Hase — III m) — 3:58.56.

W klasyfikacji zespołowej pływaków Stali Stocznia zajęli II miejsce — 286 pkt. wyprzedzając m. in. Stal Mielec — 166 pkt. (JK)

Juventus sięga po posilki

KILKU nowych piłkarzy wystąpi w nadchodzącym sezonie w drużynie Juventus Turyn, zdobywcy Pucharu Włoch, a zarazem rywalu gdańskiej Lechi w PZP. W Juventusie grać będą — Tacconi i Vignola, obaj z Avelino oraz Penzo z Verony. Natomiast turyński klub opuścili — Marochino, który przeszedł do Sampdoria oraz Storgato i Galderisi, którzy występować będą w Veronie.

Tu to

Duży Lotek

LOSOWANIE I
6-9-27-34-36-38
dod. 37
LOSOWANIE II
1-3-17-18-25-34

walewski — Jan Jelec — 7:04.7, 2. AZS Wrocław — 7:11.3, 3. AZS Toruń — 7:12.0; jedynki: 1. Kajetan Broniewski (SWOS W-wa) — 7:14.0, 2. Piotr Tobolski (AZS Poznań) — 7:16.7, 3. Wiesław Kujda (Skra W-wa) — 7:23.8; jedynki weteranów: 1. Grzegorz Filiński (Budowlani Płock) — 3:51.3, 2. Mieczysław Sobiecki (Budowlani Płock) — 3:55.7, 3. Krzysztof Dziurła (AZS Poznań) — 3:57.0.

W PRZEWODZĄCEJ punktacji kobiet najlepszymi wiośłarkami okazały się zawodniczki Gedanii. Natomiast wśród mężczyzn triumfowali wioślarze Zawiszy. HONOR szczecińskiego wioślarstwa uratowała dwójka bez sternika AZS — Mirosław Kowalewski i Jan Jelec, która wywalczyła mistrzostwo sztafety pewnie zwyciężając groźne osady AZS Wrocław i AZS Toruń. Srebrne medale przypadły w udziale „Rutyniarzom” — dwójce ze sternikiem Czarnych — Ryszardowi Stadniukowi i Ryszardowi Burakowi (sternik J. Omiecki). Oprócz tego gospodarze Szczecina zdobyli srebrne medale w sztafecie 4x100 m st. dow. (III miejsce — dwójka bez sternika Czarnych — Izabela Szymańska i Alicja Łaszkowska, czwórkę ze sternikiem i czwórkę bez sternika AZS).

WEDŁUG oceny fachowców regaty wykazywały, że poziom naszego wioślarstwa jest bardzo zróżnicowany. W każdej konkurencji poza dwoma, trzema osadami pozostałe prezentują mierne umiejętności.

SENIORKI czwórki ze sternikami: 1. AZS AWF W-wa — 3:32.3, 2. Gedanę — 3:41.8, 3. AZS AWF Kraków — 3:46.7; dwójki podwójne: 1. Posnania (M. Abrahamczyk, G. Hofman) — 3:38.2, 2. AZS W-wa — 3:35.3, 3. AZS AWF Poznań — 3:49.4; dwójki bez sternika: 1. Gedanę (Cz. Kościłowska, M. Długowska) — 3:47.3, 2. AZS AWF Gorzów — 4:01.8, 3. Czarni Szczecin (Izabela Szymańska, Alicja Łaszkowska) — 4:08.7; jedynki: 1. Beata Dziadur (Stoczniołwiec) — 4:54.6, 2. Mariola Abrahamczyk (Posnania) — 3:56.0, 3. Hanna Osłowska (MKS Wałcz) — 3:57.8; czwórki podwójne: 1. AZS AWF W-wa — 3:33.3, 2. AZS AWF Poznań — 3:26.1, 3. AZS AWF Kraków — 3:35.8; ósemki: 1. Gedanę — 3:23.3, 2. AZS Poznań — 3:29.3, 3. AZS Politechnika Wrocław — 3:32.9.

SENIORY — jedynki (waga lekka): 1. Waldemar Wojda (MKS SPOŚ W-wa) — 7:26.3, 2. Przemysław Mieszkowski (AZS Poznań) — 7:44.2, 3. Artur Krasowski (Skra W-wa) — 7:46.9; czwórki ze sternikami: 1. PTW Płock — 6:31.3, 2. Stoczniołwiec — 6:32.4, 3. AZS Szczecin — 6:39.3; dwójki podwójne: 1. AZS W-wa (A. Krzepiński, S. Cieślakowski) — 6:49.1, 2. Zawisza — 6:47.9, 3. Stoczniołwiec — 6:51.4; dwójki ze sternikami: 1. Polonia Poznań (A. Tomasiak, G. Nowak — sternik P. Nowak) — 7:27.2, 2. Czarni Szczecin (R. Stadniuk, R. Burak, sternik — J. Omiecki) — 7:30.2, 3. Zawisza — 7:32.1; czwórki bez sternika: 1. PTW Płock — 6:22.9, 2. Stoczniołwiec — 6:27.9, 3. AZS Szczecin — 6:30.0; czwórki podwójne: 1. AZS W-wa — 6:12.1, 2. AZS Gdańsk — 6:19.2, 3. Stoczniołwiec — 6:21.2; ósemki: 1. Dolne Wrocław — 6:03.2, 2. Zawisza — 6:04.5, 3. PTW Płock — 6:09.1; dwójki bez sternika: 1. AZS Szczecin (Mirosław Ko-

Po remisie z St. Gallen

Pogoń na jwyżej w Pucharze Łata

PO ROZEGRANIU kolejnych spotkań w piłkarskim Pucharze Łata, najwyżej z trzech polskich zespołów występujących w tych rozgrywkach jest „jednostka” szczecińskiej Pogoni. Po remisie 3:3 uzyskanym w wyjazdowym meczu z FC St. Gallen, portowcy zajmują drugie miejsce w swojej grupie. W innym spotkaniu tej grupy doszło do sporu niespodzianki. Zajmujący dotychczas ostatnie miejsce, piłkarze Malmö FF odnieśli w trzecim swym meczu pierwsze zwycięstwo — pokonując u siebie dotychczasowego

lidera, zespół Werder Bremen 2:1 (1:1).

FC St. Gallen — Pogoń

3:3 (0:1)

BRAMKI zdobyli: Leśniak w 34 min., Włoch w 48 min. i Wronko w 48 min. dla Pogoni oraz Sengor w 48 min., Brachler w 51 min. i Reimann w 88 min. dla gospodarzy. Sędziował F. Gaechter (Szwajcaria). Widzów 2 tys.

POGOR: Szczecin — Stoczek, Sokółowski, Mięsek, Ubanowicz, Włoch, Kęsy, Ostrowski, Wronko — Zambrzycki (od 63 min. Krupa), Leśniak.

Jak nas poinformował kierownik sekcji piłki nożnej MKS Pogoń, Krzysztof Lewanowicz portowcy rozegrali w Szwajcarii dobre spotkanie. Pochwały należały również rywalom, którzy prowadzili przez cały mecz owatując grę. Pierwszy kwadrans upłynął na wzajemnym badaniu się przeciwników. Później powoły na polu karnym, ale sędzia nie podjął właściwej decyzji. Po przerwie strona przeważająca była gospodarze. Błędy szczecińskiej obrony sprawiły, że przeciwnicy najpierw zdobyli wyrównanie, a w chwili później objeli prowadzenie. Usatysfakcjonowani korzystnym rezultatem, piłkarze trzeciej drużyny ligi szwajcarskiej, puszcili z tonu, oddając inicjatywę w ręce portowców. Dobre ożywienie do początku Pogoni wniósł wprowadzony do gry Krupa. To on był współautorem dwóch kolejnych bramek zdobytych przez podopiecznych trenera E. Ksola. Gdy wydawało się, że Pogoń wywalczy ze Szwajcarii 2 pkt. Reimann — reprezentant kraju w zamieszaniu podbramkowym zdołał zaszkodzić Szczecinowi.

W drużynie Pogoni na wyróżnienie w tym meczu zasłużyli Leśniak, Krupa oraz nowo wprowadzony do drużyny Mięsek.

W. Marszałek trzeci

TABELA GRUPY III

1. St. Gallen	3:1	6-4
2. Pogoń	3:3	5-8
3. Werder	2:2	5-2
4. Malmö FF	2:4	4-6

Oto wyniki kolejnych spotkań, w których uczestniczą pozostałe polskie drużyny: GRUPA VII: B. 1903 Kopenha — Admira Wacker Wiedeń 2:0 (0:0), IKF Göteborg — Baltyk — 3:0 (0:0).

GRUPA IX: Widödon — Sturm Graz 3:0 (3:0), Racovia — Ruda Hvezda Cheb — 0:2 (0:1).

Operacja Zagiel 83

Jachty wyruszyły na start

SZCZECIN opuściły 10 bm. dwa jachty Morskiego Klubu Sportowego Pogoni udające się na start marcowej Operacji Zagiel 83, który nastąpił 11 bm. w Trawemunde (RFN). Są to s/y „Dar Szczecina” dowodzony przez szczecińskiego kapitana jachtowego Zygmunta Kowalskiego, jak i kpt. Mariana Szemraj. Zarówno kpt. Zygmunta Kowalskiego, jak i kpt. Mariana Szemraj należą do polskiej czołówki kapitanów jachtowych. Obaj już niejednokrotnie uczestniczyli w podobnych zagłaskich imprezach międzynarodowych, w tym także w Operacji Zagiel 82.

Trasa tegorocznych regat wiodzie z Trawemunde do szwedzkiego portu Karlskrona i wynosi kilkadziesiąt mil morskich. Udział w nich zapowiedział wielu żeglarzy.

Zakończenie całej imprezy zaplanowano na 30 lipca, wielką paradą jachtów uczestniczących w operacji.

W. Marszałek trzeci

W BERLINIE ZACHODNIM rozegrane zostały międzynarodowe zawody motorowodne, w których startował Waldemar Marszałek, nasz mistrz wystąpił w klasie OA (250 ccm), w której zajął trzecie miejsce, a zwyciężył Andreas Konrad (RFN).

W Marszałek nie wystartował do pierwszego wyścigu, wskutek awarii silnika w jego łodzi, w drugim wyścigu zajął trzecie miejsce, a w trzecim zwyciężył.

Do „Lasu” — z lasu i dzialek

Niebawem pierwszy kandyzowany agrest
Urodzaj jagód • Grzyby czekają na deszcz

TEGOROCZNA AURA sprzyja dobrym plonom runa leśnego. Jest ciepło, ale już robi się także... zdecydowanie za sucho. Dojrzały poziomki i jagody, pojawiły się pierwsze grzyby (nie ma ich jednak wiele, gdyż potrzebują do swego rozwoju wilgoci). Po okresie karencji pooprzykowej szczecińskie lasy mogą wyruszyć do lasów z koszykami, dzbankami czy — nawet — wiadrami...

NA nie najgorsze plony liczy także przedsiębiorstwo „Las”, zainteresowane skupem wszelkiego runa leśnego. W województwie przygotowane dla zbieraczy ponad 80 punktów skupu, które czekają na odbiór grzybów i jagód, 6 punktów

skupu działają w Szczecinie (m.in. przy ul. Zabie, Łowickiej) czy Niemcewicz).

Sporo jest obecnie czarujących jagód. Oferują je sprzedawcy na zielonych targowiskach, a także uliczni handlarze. Ceny wahają się od 150 do 200 zł za litr. Oczywiście „Las” w swych cenach nie może być konkurencją dla szczecińskiego rynku, cenę skupu ustalono tu na 130 zł za kilogram. Ale też powiemy jasno iż rzadko sami zbieracze sprzedają na targowisku leśne plony, na ogół czynią to różni pośrednicy którzy skupiają jagody (a także grzyby) wcale nie drożej niż punkty skupu „Lasu”.

JESLI trochę popada deszcz, można się spodziewać niezłego urodzaju grzybów.

Do ich odbioru punkty skupu są również przygotowane. Ułożono, co najmniej kilogram kurkę 150 zł (po czwartku planowano 130 zł), kilogram masłaków 150 zł, II klasy 40 zł, grzybów mieszanych 45 zł, borowików I klasy 200 zł, II klasy 150 zł, III klasy 100 zł, zaś mieszane 100 zł, za kilogram podgrzybków punkty placą 80 zł, przy klasie I, 60 zł przy klasie II, a 70 zł przy mieszanej I i II klasie. Czy przedsiębiorstwa uda się skupić większe ilości grzybów — zależy to przede wszystkim od urodzaju, a zatem i od pogody, czyli ciepłego deszczu.

W „LESIE” nastawiono się nie tylko na przerób runa leśnego. Przedsiębiorstwo rozpocznie niebawem kandyzowanie agrestu. Już przed kilku miesiącami gdy pojawiła się kandyzowana jarzyna, zapowiedziano także skwierowanie do sprzedaży agrestu w cukrze. Aby zaopatrzyć się w odpowiednie ilości owoców, „Las” nawiązał kontakty z działkowcami i przede wszystkim od nich kupiono ok. 60 ton agrestu. W przyszłym tygodniu zaś winna ruszyć produkcja „Delicji” — taką nazwę bowiem otrzymują obecnie kandyzowane owoce produkowane przez „Las”.

Jakie będą zbiory runa leśnego i ile grzybów oraz owoców z lasu trafi do punktów skupu, dopiero się okaże. Na razie konsumenci mają zagwarantowane iż w sklepach znajdą się kan-

dyzowane owoce przygotowane przez „Las”. W tym roku jarzyna i agrest — w następnym zapewne także śliwki. Te ostatnie bowiem próbnie kandyzować się będzie już tej jesieni. Być może uda się w ten sposób choć w pewnym miarze zastąpić deficytowe bakalie.

(su)

Upalny weekend na kąpieliskach

UBIEGŁY weekend minął pod znakiem słonecznej pogody i obozowania na temperaturę powyżej 30 stopni. Nic więc dziwnego, że każdy kto tylko mógł szukał ochłody — najchętniej w lesie i nad wodą.

W SOBOTĘ na „Arkonce” tłumnie przybyli spragnieni ochłody i wypocyni. Wokół basenów było tłoczno od rana do wieczora. Trochę luźniej zrobiło się w porze obiadowej choć wiele osób skorażyło z oferty baru „Arkonka” oraz kiosków spożywczych i zadowalało się prowizorycznym posiłkiem. Czynne były dwa „społemo-wskie” kioski, w których można było nabyć bułki i sereni, drożdżki, paczki, herbatniki, słodycze oraz napoje chłodzące: Pepsi-cole, wodę mineralną i napój jest kawy. „Arkonka” zaś oferowała bigos (szybko się skończył, gdyż cięśli się sporym wzięciem), zupę grochową i pomidorową, oraz sznycelki, fasolkę po debicku, ziemniaki, makaron surówkę z pomidorów i mizerię. Ceny były przystępne. Niestety nie można było powiedzieć np. o cenie pepsu w kiosku — 36 zł, butelka która w sklepie kosztuje 30 zł. Szybko skończyły się także lody „Bambino” — już wkrótce po południu nie można było ich nabyć. Otwarty był także kiosk z zabawkami. Sokoła jednak, że zabrakło w nim dmuchanych, płazowych plek oraz nadmuchanych kamizelki, kół i „rekawików” — tak przydatnych przy uczeniu dzieci pływania. A przecież można było tę placówkę bogacie wyposażać w owe towary, których wreszcie w szczecińskich sklepach z zabawkami oraz artykułami sportowymi jest sporo.

NIEMIAŁYM powodzeniem cieszył się sprzedawca w kiosku „Ruch” krem nocy. Co prawda wielu wolało nabyć olejek do opalania, lecz niedobór tego kosmetyku dają się plawiczkom, we znaki od dawna. Poza tym ogromną radość sprawiał dzieciom punkt sprzedaży warty cukrowej oraz bajający się — za jedynę 5 złotych — zwierzątko.

Zaopatrzenie na tym kąpielisku nie było też hasłem czystej plaży do gry w siatkówkę przygotowaną, no i przede wszystkim pogodą re-



Wielacyńska — zatem na weekend na „Arkonce” szczecińskie chyba nie narzekają

Równa popularnością cieszy się pobliskie kąpielisko „Glebokie”. Tu także w sobotę i niedzielę nie zabrakło plażujących i kąpiących się. Wokół wody trudno byłoby znaleźć wolne miejsce na rozłożenie jeszcze jednego koca czy ustawienie składanej foteliki, które cięśli się dużym powodzeniem. Wypocyni przybyło po niej kajaków oraz dmuchanych materacy (wypożyczanych na kąpielisku). Wypożyczyć można było także leżaki i składane foteliki, które cięśli się dużym powodzeniem. I na „Glebokie” można się było napić oraz posilić. Napoje oferowano w licznych kioskach oraz z saturatorów. Ceny tychże napojów budziły jednak nasze wątpliwości — szczególnie dotyczy to Pepsi-cola. Mała butelka (0,25 l) kosztowała bowiem od 38 do 44 zł, zaś duża (0,5 l) 150 zł. Chyba to jednak za drogo. Szybko także zabrakło lodów, a o kupnie napojów miedzianych — choć ustawiono kiosk miedzi — wcale nie było mowy. Zieść można było placiki ziemniaczane — 250 g za 30 zł oraz bułki z hamburgerem rybny za 17 zł.

W SUMIE, choć można mówić o niedociągnięciach — zaopatrzenie kąpielisk w napoje oraz coś na zab nie było najgorsze. Plażowicze nie narzekają, lecz pilawili się w chłodnej wodzie i gorących promieniach słońca. Niepokojące było jednak, iż wiele osób, które przyszły na kąpieliska z małymi dziećmi, zbyt szybko chciało opalić swe pociechy. Bardzo mocno zaczerwienione plecki, ramiona, nozki i buźle dzieci świadczyły raczej o niedostatecznej ochronie niż korzystnie ogorzałej skórze. Gdy jeszcze pomyśleć o maleństwach, które paradowały przy silnym słońcu z gołymi główkami — można się obawiać, czy na pewno dla wszystkich weekend na plaży był zdrowy.

(su)

Prawy dylemat

Nie ma silnych?

CO dzieje się, gdy do sklepu zostanie przywiezione piwo lub wino, chyba nie trzeba opisywać. Stąd zupełnie nas nie dziwi, iż w same „Orion” (przy ul. Bogusława) toward ten sprzedawany jest od zaplecza, za sołidnie zakratowanego okienka. Wiadomo, pani sprzedawczyni musi być zabezpieczona przed zbyt rochochocnymi pwozami, stale oblegającymi punkt sprzedaży. Co jednak mają począć zwykli klienci, mający ochotę wypić kilka piw w domu? Niestety, muszą „kornie znosić” za czepli osobników mocno już podchmielonych i liczyć na to, że może jakoś uda się dokonać zakupu i... szybko się oddać. Acha, i w żadnym wypadku nie można wyrażać swojego niezadowolnienia, gdy któryś ze stałych klientów piwiarni „na miejscu” zechce kupić piwko bez kolejkii, bo wtedy...

Wprowadzi panu sprzedawcy ni mogłaby panu, którego zachowanie wskazuje na przedaw kowanie trunku i który czuje się „panem świata”, odmówić sprzedaży, ale po co się narażać? W takich razach najwygodniej jest albo nie nie widzieć, albo w ogóle wstrzymać sprzedaż i zamknąć kram.

CZY naprawdę za zachowania rozrabiaczy musi cierpieć pokorny klient i czy z reguły zakup piwa musi wiązać się z ryzykiem i nieprzyjemnościami? (ga)

Notatnik szczeciński

o KLUB Ostlewy SSM przy ul. Jodowej z zapasami dzieci w wieku 3-15 do obejrzenia telefilmu Wielka uroda w turnieju na gier stołkowych oraz na „raj dla miłośników naszej oświaty”.

leży podkreślić — wydarzył się w miejscach nie strzeżonych.

SOBOTA. Na kąpielisku „Gontynka”, około godz. 17.30 utopił się będący pod wpływem alkoholu 34-letni Miroslaw H. mieszkaniec Szczecina. Z relacji MO wynika, iż Miroslaw H. wskoczył do wody z pomostu na terenie skoczni aktualnie zamkniętej dla plażowiczów i opatrzonej stosownym napisem ostrzegawczym. Godzinę później w kanale Odry na wysokości elewatora „Sopot”, 27-letni Leszek D. po spożyciu — co również ustalili milicjanci — wspaniałego alkoholu wskoczył do wody i więcej nie wypłynął.

Na kanale Odry na wysokości Człyna gm. Mieszkowice utonął kąpieliszcznik w miejscu nie strzeżonym 21-letni Wiesław R. mieszkaniec Mieszkowice.

Z jeziora Ogdnica gm. Suchań wyłowiono w godzinach porannych zwłoki 17-letniego Wiesława J. ze stwardu. Ustalono, iż utonął on dwa dni wcześniej.

Ostatni tragiczny wypadek utonięcia wydarzył się wczoraj na kanale Odry w Sietkierkach, gm. Cedynia. Ofiarą jest 48-letni Józef W. mieszkaniec Sietkerek. Z informacji MO wynika, iż Józef W. podobnie jak inne ofiary wody kąpał się w miejscu nie strzeżonym. Na dodatek zaś był pod działaniem alkoholu. Zwłoki ciała nie udało się odnaleźć.

(Maz., ap)

Gdzie naprawić?

JEDNEGO z naszych Czytelników spłakała niedłga przystojna przed wyjazdem na urlop „złapała gumę”. Cóż, bez koła zapasowego w dalszą drogę strach wyruszyć — udał się zatem do warsztatu na prawym, aby ze sprawnym „zapasem” wybrać się w podróż. I tu spłakano go rozczarowaniem. W od-wiedzinach przetrwał zakładzie przy ul. Kadłubka — zastal karteczkę „Nieczynne z powodu urlopu”. Takie same wywieszki znalazł na warsztatach w Mierzynie oraz przy ul. Bogusława. W kolejnych punktach przy ul. Bohaterów Getta Warszawa, Wielkopolskiej oraz Jagiellońskiej wyprawdzie nie zastał zamkniętych drzwi, ale dowiedział się, iż z powodu nadmiaru pracy i niedoboru pracowników koła do naprawy zostawić nie może. A zatem, co czynić? Ano właśnie. W sezonie turystycznym coraz więcej potencjalnych klientów zakładów wul kanizacyjnych będzie zadawać takie pytania...

(su)

Notowania z zielonego rynku

SKLEPY RSOP: pomidory I wybor — 80 zł, II wybor — 48 zł, ogórek szklarniowy — 30 zł, ziemniaki — 25 zł, kapusta — 37 zł, kalafior — 40-45 zł, cebula I wybor — 45 zł, II wybor — 42 zł, ser — 60 zł, marchew — 15 zł, pietruszka — 45 zł, por — 80 zł, bób tuszany — 80 zł, buraki — 22 zł, czereśnie jasne — 50 zł, ciemne — 80 zł, wino — 140 zł, porzeczki jasne — 50 zł, ciemne — 103 zł, agrest — 45 zł, maliny — 130 zł (opakowanie 0,5 kg).

SKLEPY PSS „SPOLEMI”: pomidory I wybor — 80 zł, II wybor — 50 zł, ogórek szklarniowy — 30 zł, gruntowe — 60 zł, małosolne — 110 zł, ziemniaki — 25 zł, kapusta — 35 zł, kalafior — 40-45 zł, cebula — 45 zł, ser — 60 zł, marchew — 15 zł, pietruszka — 40 zł, por — 85 zł, bób tuszany — 80 zł, groszek zielony w strąkach — 50 zł, bułki — 22 zł, czereśnie jasne — 50 zł, ciemne — 80 zł, wino — 140 zł, maliny — 210 zł.

W MINIONY piątek, sobotę i niedzielę w całym kraju przeprowadzona została akcja „Bezpieczny wypocznik”. Organizatorzy w niej funkcjonariusze MO, ORMO, WOPR, PZW. W poczynaniach jednej z grup kontrolnych na terenie Swi-noujścia uczestniczył nasz reporter.

— U nas wokół sama woda a więc niebezpieczeństw bez liku — stwierdził komendant miejsckiej MO w Swinoujściu mjr Tadeusz Byner. Tak, w przybliżeniu, linii brzo-gowej, na której przebywają ludzie jest u nas ponad 200 km.

Krótko po godzinie 12 w sobotę na stanowisku dowodzenia zadzwili czal telefon.

W okolicach Morskiej Stoczni Remontowej kapie się człowiek. Chyba się z nim coś stało! Na miejsce wyrusza specjalna grupa kontrolna. Po chwili z okolic stoczni, kierujący akcją oficer dyżurny odbiera kolejny raport:

— Człowiek, który się tu kąpał na prawdomównie utonął. Przysyłajcie nurka!

Po 30 minutach wiadomo już, że dale tego młodego mieszkańca Swi-noujścia, trapiła Spokreślni Mieszkańców, ta kapieł okazała się ostatnią. W rezerwacie Komendy Miejskiej MO w Swinoujściu odnotowano: trzecia ofiara utonięcia w tym sezonie!

Kolejna z operujących w terenie grup nieudaje udaje się na plażę pod granicę z NRD. Na nie strzeżonym terenie z dala od brzo-gu kąpie się grupa ludzi.

Ostrożnie z wodą!

Sześć się utonięło

Okazuje się, że to miejscowi natu-ralscy. Golały chcąc się widocznie oddalić od ciekawskich, zaszczerzował w głąb morza. Interwen-cja milicyjnego patrolu może i zapobiegła kolejnej tragedii...

NA PŁAZIY dok nieszanowity. Także i w wodzie tysiące kąpia-cych. Ratawnicy niezm pasterze opływają wokół pływaków, raz po raz kierując punkietdych w bez-pieczną sietrę. A plażowice mefona co chwila nawołują: Proszę odebrać zgube. Ma 4 lata i mówi, że nazywa się Jasio! Opięknio Wioleki! prosił się o zgłoszenie do radiowozu Wioleka już od 3 godzin czeka na swoich rodziców!

Taki 3-4-letni maluch zagubio na plaży, to krok od trage-dii mówi jeden z milicjantów. Ostatnio dwójka znacznie starszych dzieci oddaliła się na plażę od swo-ich opiekunów. Chłopak i dziewczyna. Ją wywołaliśmy jeszcze te-po samego dnia z morza. Chłopaka dopiero w dniu następnym. Waka-cje zakończone wielką tragedią ich rodzin.

Bezpieczny wypocznik to tak-że sytuacja w miejscu zakwaterowa-nia. Odwiedzamy w towarzysztwie por. Stefana Halady największy ze swi-nowskich kempingów, admini-strowanych przez „Pomeranie”. Wol-nych miejsc brak od dawna a nowi goście dobijają się do recepcji. Milic-janci przeprowadzają wyrywko-wa kontrolne niektórych osób prze-bywających na tym terenie. Szybko okazuje się, że 50-osobowa grup-ka tu bawiących to dzieci lokato-ry. Placą mandaty zwiłżają na-mnicy. Ale po chwili okazuje się, że to kolejni „gapiowicze” na widok ekipy kontrolnej postanowili się ukryć. Gdzie? W kempingowej toalecie.

NA TERENIE kempingu działa sezonowy posterunek MO. Gdy-wchodzimy do środka obecni tam milicjanci spisują personalia kilku pań w tym jednej w skromnym stroju kąpielowym. Okazuje się, że to poszkodowane mieszkanki kempingu. Ich koleżanka, postanowiła je opuścić. I tak też uczyniła, za-

bierając ze sobą wiekszość gardo-robę pokrzywdzonych...

— Mimo takiego napięcia gości, nie uważamy sytuacji za złą — mówi mjr T. Byner. Karcimy czasu mi, częściej pociągamy. Ale tak to już bywa w sezonie, gdy jedni wypoczywają inni, tak jak my, muszą pracować. Pojście 8-godzin-nego dnia pracy wolnych sobót czy niedziel nie istnieje. Sezon trwa.

Od nas samych zależy, czy nasze wakacje zakończą się miłymi wspomnieniami czy też okażą się trage-dią.

W CIAGU ostatnich dwóch upal-nych i wolnych od pracy dni na terenie Szczecina i województwa stralo życie podczas kąpieł 6 osób; kilka wypadków spowodowa-nych zostało, zgodnie z ustalenia-mi MO, nieatrzywanym stanem a-torów kąpieł. Wszystkie — co na-